

Sztuka na blachę

Elżbieta Anna Sekuła, Ośrodek Badań Przestrzeni Publicznej

W końcu minionego roku w Nowym Wspaniałym Świecie miała miejsce akcja artystyczna, stanowiąca rodzaj komentarza do finałowego epizodu wieloletniej wojny reprezentantów stołecznego handlu z władzami Warszawy. „Wyprowadzenie kupców z KDT. Rekonstrukcja” – fotografia autorstwa Mikołaja Długosza i Tomasz Dubiela – to element większego projektu, którego twórcami są członkowie Towarzystwa Inicjatyw Twórczych „ę”. Pomysł przedstawiają na swej stronie następująco:

Idea spotkań opiera się na relacji doświadczony fotograf – początkujący fotograf. Chcemy doprowadzić dwóch twórców do spotkania i podjęcia wyzwania stworzenia wspólnej wystawy. Według nas to najlepszy sposób przekazywania wiedzy. Spotkania są zaproszeniem do partnerskiego dialogu, zadawania pytań, dzielenia się refleksjami i przemyśleniami. Chcemy pokazywać fotografię społecznie zaangażowaną, dokumentalną, która cały czas pozostaje na wysokim poziomie artystycznym. Fotografię, która stawia przed odbiorcą istotne pytania (www.fotoprezentacje-animatoria.blogspot.com).

Partnerem projektu Fotoprezentacje jest „Krytyka Polityczna”. Do tej pory w Nowym Wspaniałym Świecie wystawiono prace dwóch zespołów pracujących w oparciu o wskazane wyżej zasady. Na początku grudnia zaprezentowane zostało wspólne zdjęcie Długosza i Dubiela, które zainspirowało mnie do podzielenia się z Czytelnikami paroma spostrzeżeniami.

W sytuacji, w której powinienam zapewne dokonać wyboru między mówieniem o konkretnej fotografii, o całym projekcie artystycznym przygotowanym w ramach Fotoprezentacji lub niewątpliwie intrygującym z socjologicznego i kulturoznawczego punktu widzenia wyprowadzeniu kupców z hali KDT, wybieram ..mówienie o przestrzeni publicznej. Przestrzeni publicznej rozumianej bardzo szeroko – także jako przestrzeń dyskursu. Ujmowanej nie tylko jako fizyczny fragment metropolii, lecz również jako miejsce generowania, dojrzewania i rozwiązywania ważkich problemów społecznych. Nie można w tej rozmowie pominąć też roli artystów i animatorów kultury w mieście oraz w inspirowaniu dyskusji o kształcie i znaczeniu przestrzeni publicznej.

Przypadek KDT pokazuje, jakie wydarzenia są dzisiaj w przestrzeni metropolii istotne i jakie uzyskują w niej rangę potencjalnych obiektów artystycznych. To po pierwsze. Po drugie, niewątpliwie cała akcja mówi również coś o funkcji, jaką w mieście chcą pełnić (i po części tak się dzieje) organizacje społeczne. Po trzecie wreszcie, można tutaj pokusić się również o pytanie dotyczące obowiązków władz miasta wobec różnych podmiotów rozgrywających swoje interesy w przestrzeni Warszawy. Zatem grudniowa prezentacja w Nowym Wspaniałym Świecie stanowi komentarz zarówno do sposobu funkcjonowania współczesnej sztuki, jak i do kondycji naszej metropolii.

Jest wiele wymiarów tego wydarzenia. Artystyczny, rzecz jasna, wysuwa się na plan pierwszy. Ale nie można pominąć także wydzwiku społecznego „...Rekonstrukcji”, bo sztuka wkracza w tym wypadku na pole zajmowane tradycyjnie przez socjologów, kulturoznawców, psychologów etc., o politykach i dziennikarzach nie wspominając. Sprawa KDT jako taka może stanowić także *exemplum* przewlekłej niemocy i braku wizji włodarzy Warszawy. Ale – w ostatecznym rozrachunku – przykład ich skuteczności w „uprzątnięciu przedpola”. Wernisaż w Nowym Wspaniałym Świecie stanowi końcowy akcent wieloletniej wojny o przestrzeń. Dodam – o kluczowy, spektakularny i bardzo drogi

kawałek przestrzeni publicznej w ścisłym centrum stolicy. Możliwych aspektów analizowania tego problemu jest niewątpliwie więcej – staram się zwrócić uwagę na te, które wydają mi się szczególnie istotne.

Rozmowa na ten temat prowadzona powinna być na wielu płaszczyznach, a jej konstrukcję określić można mianem pudełkowej. W miarę pogłębiania problemu poziom uogólnienia i abstrahowania od przestrzeni fizycznej na korzyść symbolicznej jej reprezentacji wzrasta. Możemy zatem rozpatrywać pracę Mikołaja Długosza i Tomasza Dubiela po prostu jako wielkoformatową fotografię fragmentu miejskiej rzeczywistości (a w zasadzie jej odtworzenia). Dalej możemy przeanalizować ideę Fotoprezentacji jako taką i kolejno pomysł na stworzenie miejsca na kulturalnej mapie Warszawy, którym ma być Nowy Wspaniały Świat. Zdjęcie może być też inspiracją do dyskusji o sprawie hali i zagospodarowaniu placu Defilad. Ostatecznie pozwala poruszać się również na poziomie debaty na temat polityki miasta wobec przestrzeni publicznej metropolii i roli sztuki w jej komentowaniu. Jedna fotografia i tak wiele wątków do dyskusji.

Tutaj dotykamy ważnej, nierzadko obserwowanej we współczesnej kulturze zależności pomiędzy sztuką a problematyką społeczną. Czy artyści próbują (z różnym skutkiem) pełnić rolę, z której miasto się nie wywiązuje? Może chcą poczuć się demiurgami metropolii późnej nowoczesności – poprzemysłowej, skomunikowanej wirtualnie i generującej trendy w kulturze zony? Mają ambicję stać się krytycznymi komentatorami starej i twórcami nowej estetyki jej przestrzeni publicznej? To jedna z możliwych interpretacji – zarówno w odniesieniu do całego projektu Fotoprezentacje, jak też konkretnej pracy Długosza i Dubiela.

Można jednak spojrzeć na to zjawisko w inny sposób. Tradycyjne, intelektualne narzędzia „obróbki miasta”, podobnie jak polityczne instrumenty wywierania nacisku wyczerpały się i teraz to artyści przejmują symboliczną władzę opisywania i objaśniania świata społecznego, korzystając z uprzywilejowanego w hierarchii obywateli statusu w dyskusji o najważniejszych problemach metropolii. Innym tego przykładem może być ironiczna propozycja stworzenia jeziora w miejsce Pałacu Kultury i Nauki – reakcja zniecierpliwionego twórcy na niekończące się dyskusje o przebudowie centrum Warszawy. Głos, warto dodać, całkowicie nie zrozumiany, „wessany i przeżuty przez system” – ważny element konstruktywnej krytyki potraktowany został jako kolejna oferta w symbolicznym przetargu.

Z drugiej strony – i może to jest w wypadku „...Rekonstrukcji” bliższe prawdy – artyści rejestrują w swych dziełach proces ogarniający całość kultury w późnej nowoczesności. Mam na myśli „powszechną estetyzację wszystkiego”. Także każdy problem czy fenomen społeczny staje się potencjalnym jej obiektem. Specyficzne spojrzenie pary fotografów na lipcowe zdarzenia na placu Defilad dobrze się w taką interpretację wpisuje.

Nie należy jednak pomijać również statusu tego projektu jako elementu szerszej dyskusji, w której przewijają się wątki artystyczne, estetyczne, moralne, ekonomiczne, polityczne i wiele innych. Jej platformą jest przed wszystkim internet. Prześledziłam sieciowe debaty, w których pojawiają się zarówno głosy poparcia, jak i zarzuty wobec artystów. Te ostatnie dotyczą taniego populizmu, komercyjnego nastawienia twórców, unurzania sztuki w mrocznej studni władzy, braku szacunku dla cierpienia jednostek i grup wykluczanych stopniowo ze sfery publicznej etc. Niektóre brzmią humorystycznie (w niezamierzony chyba sposób), nad innymi być może warto się zastanowić. Projekt Mikołaja Długosza i Tomasza Dubiela pokazuje bezsprzecznie jedno – żyjemy w świecie metakultury, która do każdego głęboko społecznego doświadczenia dopisuje piętrowe komentarze. A z drugiej strony widać na przykładzie tej realizacji, jak dalece sztukę inspirują dzisiaj zdarzenia świata społecznego, jak bardzo naszą

codziennosc opowiadać chcemy językiem przez długi czas zarezerwowanym dla bardziej wzniosłej rzeczywistości. Związki pomiędzy socjologią a twórczością artystyczną ujawniają jeszcze jedno pole triumfu kultury popularnej i niemożność oddzielenia jej dzisiaj od tak zwanej wysokiej.

Skoro mowa o patosie, wśród komentarzy na temat „...Rekonstrukcji” można znaleźć i takie, jak słowa Tomasz Maćkowiaka, przywołane przez Agnieszkę Kowalską:

„Brawo. Proponuję kolejne jajcarskie performance o tytułach np. ‚masowe zwolnienia w kopalniach na Śląsku’ albo ‚likwidacja pomorskich stoczni’, ew. ‚Kartofle na bezrobociu czyli jak zlikwidowano PGRy’. Ubaw po pachy.”

Ja jeszcze nie zdążyłam opowiedzieć o projekcie na naszym redakcyjnym kolegium – pisze dalej dziennikarka – a już dwóch redaktorów rwało się do pisania komentarzy, w podobnym duchu. Widziałam dziś tę fotografię i nie ma o co drzeć szat. To tak, jakby artystów Łodzi Kaliskiej z pełną powagą oskarżać o szarganie narodowych symboli czy jaja z naszej historii. (<http://zrobtowwawie.blox.pl/2009/12/Kabaret-kupcow-z-KDT.html>)

W Polsce rzeczywiście mamy nadal problem z „szarganiem świętości” przez artystów (niekiedy dosłownym, bo odnoszącym się do niekwestionowanej sfery *sacrum*), ale wydaje się, że komentarz Maćkowiaka nie jest szczególnie trafny – mimo wszystko między sytuacją górnośląskich górników czy pracowników PGR ze ściany wschodniej a sytuacją kupców z KDT istnieje pewna, wcale nie tak znów subtelna, różnica. I sądzę, że każdy potrafi sobie bez trudu odpowiedzieć na pytanie, na czym ona polega. Poza tym, oglądając zdjęcie Długosza i Dubiela nie odnoszę wrażenia, że stanowi ono próbę upokorzenia czy wyszydzenia handlarzy – w zasadzie nie niesie żadnej manifestowanej jawnie interpretacji społecznych stanowisk autorów, a ich zaangażowanie „polityczne” ogranicza się do aktu podjęcia tematu jako takiego. Przedstawiciele obu spierających się stron prędzej mogliby zarzucić tej pracy zbyt dużą neutralność niż stronniczość. Ja takiego zarzutu nie wysuwam, bo nie uważam, że sztuka musi komentować rzeczywistość w sposób jednoznaczny – mamy w sferze publicznej dostatecznie wiele innych, szeroko dostępnych, narzędzi schematyzacji oraz standaryzowania gustów oraz postaw.

Warto przywołać tu motywacje wskazywane przez samych twórców:

Długosz: To było niezwykle fotogeniczne wydarzenie. (...) Gdyby zdjęć z tego dramatyzm i powagę, to oni zrobili tam wtedy kabaret, przedstawienie, wydarzenie medialne. Kupcy przebrali się w swoje kamizelki, stworzyli dekoracje, wzięli rekwizyty i zrobili show.

Dubiela: Rekonstruujemy to wydarzenie, bo i na mnie i na Długoszu zrobiło ogromne wrażenie. Pamiętam, że przejeżdżałem Marszałkowską i byłem mocno zaskoczony tym, co widzę. W centrum miasta zupełny paraliż. Walki kibiców są normą i mamy je na co dzień, ale walki kupców to coś wyjątkowego. Chcieliśmy, żeby nasza rekonstrukcja podobnie, jak temat, który podejmuje, była trudna do jednoznacznego opisanie. Jej stylistyka zadaje kłam zapamiętanym wydarzeniom, odwraca rzeczywistość.

(http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34889,7333650,Rekonstrukcja_historyczna__wyprowadzenie_kupcow_z.html)

Rodzi to pytanie o teatralność dzisiejszej sceny społecznej, o jej medializację, o to, w jakim stopniu miejska polityka staje się nie tylko spektaklem, ale wręcz *show*. W wypowiedziach obu artystów zwraca uwagę mocno wybitny wątek kabaretowy, mówią o wydarzeniach na placu Defilad w kategoriach inspirującej groteski. To kolejny przyczynek do rozmowy o stanie kultury późnonowoczesnej w ogóle.

Zaskakuje nieco słaby rezonans „...Rekonstrukcji”. Wydawać by się mogło, że temat jest gorący, środowisko – głodne

nieposkromionych, wolnych relacji między sztuką a problematyką społeczną, a ingerencje artystów w tkankę miast są niebagatelne ilościowo i jakościowo. Dlatego trudno oprzeć się wrażeniu, że sama dyskusja po realizacji i prezentacji projektu Długosza i Dubiela wygląda raczej skromnie. W internecie wyskakuje niewiele stron, odnoszących się do tych zdarzeń, a rozmowy na nich są albo krótkie, albo szybko zbaczają z zasadniczego tematu i zaczynają traktować o problemie obecności/nieobecności kupców z KDT na Placu Defilad. Wydaje się, że polskie społeczeństwo, w każdym razie jego część (mieszkańcy Warszawy? internetowa publiczność metropolitalnego spektaklu?), nie dojrzało jeszcze do recepcji i używania sztuki jako narzędzia w społecznej debacie o celach i wartościach. „Rekonstrukcja” pokazuje więc siłę współczesnej sztuki jako dziedziny kultury angażującej się w namacalne zdarzenia świata społecznego, a zarazem jej słabość jako działalności nie znajdującej w zasadzie zrozumienia ani szerszego oddźwięku.

Oprócz kupców, artystów, władz miasta, twórców i partnerów projektu oraz mieszkańców (reprezentowanych głównie w sieci) pojawia się jeszcze jeden aktor. Kolejnym graczem wkraczającym na warszawską scenę jest Nowy Wspaniały Świat, który przebojem próbuje zbudować sobie od początku silną pozycję w dyskursie o stołecznej przestrzeni. Zapoczątkowanie cyklu spotkań odnoszących się do problemów kulturowo-przestrzennych miasta czyni z tej nowej inicjatywy społecznej miejsce, które z pewnością będzie chciało uczestniczyć w publicznej debacie o Warszawie i szerzej – o kulturze metropolitalnej dzisiaj. Czy Nowy Wspaniały Świat podjętemu dobrowolnie wyzwaniu sprosta, pokaże zapewne najbliższy czas, ponieważ cykl będzie miał swoją kontynuację. Będziemy wówczas mogli też przekonać się, czy sztuka na blachę okaże się również sztuką na medal.

Elżbieta Anna Sekuła